

KRONIKA GOSTYŃSKA

CZASOPISMO  REGJONALNE

SERJA VII. Nr. 11.

Gostyń, dnia 1 listopada 1935 r.

TREŚĆ: W stulecie Kasyna Gostyńskiego. Franciszek Szafrąński — Gustaw Potworowski i Kasyno. Władysław Stachowski — Przyczynki do dziejów Kasyna. Dr. H. Szuman — Wspomnienie z Goli pod Gostyniem.

W stulecie Kasyna Gostyńskiego.

Dnia 27. października mija sto lat, jak powstało dzieło, które nazawsze ściśle jest związane z nazwą Gostynia, mianowicie Kasyno Gostyńskie.

Ciekawe to były czasy przed stu laty. Po dworach i dworkach pełno było żołnierzy, którzy codopiero powrócili z powstania. Nastrój patriotyczny, jaki wynieśli stamtąd, pragnął się w jakikolwiek sposób wyładować. W innych dzielnicach poszedł on na konspirację, Wielkopolska — jak mówi Kalinka — „myślała i pracowała za resztę Polski“.

Aby uchronić społeczeństwo przed zniechęceniem, poczęło grono ludzi zacnych i rozumnych je organizować. A pierwszą taką organizacją — to właśnie Kasyno Gostyńskie — a pierwsza myśl jego powstała w Goli w przeddzień sławnego naówczas jarmarku na śś. Szymona i Judy. Rzucona w ów wieczór październikowy myśl zamieniła się natychmiast w czyn, a z czynu tego zrodził się cały szereg organizacji, które uratowały nasze społeczeństwo przed zagładą.

Chcąc ważną tę chwilę z życia naszego społeczeństwa przypomnieć, dajemy w niniejszym zeszycie choć drobne przyczynki do dziejów Kasyna.

Rzeczą społeczeństwa jest rocznicę tę tak uczcić, jak na to zasługuje.

Franciszek Szafrąski.

Gustaw Potworowski i Kasyno.

Kiedy w setną rocznicę założenia wspominamy o Kasynie Gostyńskim, niesposób jest pominąć milczeniem osoby, która była najwięcej związana z powstaniem i późniejszą działalnością „kuźni gostyńskiej”. Jest to osoba Gustawa Potworowskiego z Goli. Jego bowiem — nie bez słuszności — uważa się za założyciela Kasyna.

Dla znających życiorys tego męża fakt ten jest zupełnie naturalny, ponieważ Potworowskiego spotyka się od najwcześniejszych lat aż do ostatnich chwil życia — działającego wśród organizacji. Już w rok po opuszczeniu gimnazjum poznańskiego, jako student Uniwersytetu Heidelberskiego, należał on do założycieli tyle dziś głośniejszej w Niemczech — korporacji „Saxo-Borussia”, powstałej 20. XII. 1820 roku.¹⁾ W roku następnym wstąpił Gustaw P. do polskiego związku filareckiego w Berlinie, za co był więziony w 1822 r., a później, gdy osiadł na roli, był członkiem tajnej organizacji „Kosynierów” — i czynnie współpracował przy tworzeniu „Towarzystwa Przyjaciół” rolnictwa, przemysłu i oświaty w 1828 r.²⁾ Jeżeli obok tego wymienimy wysiłki przy organizowaniu Centralnego Tow. Rolniczego, Tow. Pomocy Naukowej, Koła poselskiego, Ligi Polskiej i t. d., to ujrzymy bardzo wyraźną strukturę duchową tego człowieka, nie jaśniejącego wprawdzie talentami politycznego kombinowania — lub błyskotliwej wymowy, ale za to realnego w pościąganiach i konkretnego w dążeniu do zespolenia społeczeństwa w towarzystwach, których dążeniem było podniesienie uświadczenia narodowego i utrzymanie stanu majątkowego posiadania. Nie przypadkowy więc zbieg okoliczności stał się powodem, że w Goli podano myśl założenia polskiej organizacji. Tutaj bowiem już wówczas gorzało życie, którego myślą przewodnią była praca dla narodu. Tutaj odbywały się przed i po powstaniu listopadowym częste zebrania okolicznych ziemian i gawędy przyjaciół. Zebrania te nie pozostały bez wpływu na ogólny kierunek prac w Księstwie, a jedno z nich a mianowicie zebranie w przeddzień jarmarków gostyńskich pozostanie na zawsze

¹⁾ Arch. Uniwersyteckie w Heidelbergu do Seminar. Historycznego U. P. — 22. II. 1933 r.

²⁾ Arch. Niegolewskich w Niegolewie. — Akta Tow. Przyjaciół rolnictwa, przemysłu i oświaty. — Protokół zebrania 1. VII. 1828 r.

w dziejach Wielkopolski we wdzięcznej pamięci. Na zebraniu tem (27. X. 1835 r.) podano myśl założenia Kasyna. Kto podał w Goli ten projekt, trudno sprawdzić, ale poprzednie i późniejsze prace Potworowskiego przy organizowaniu innych towarzystw i w Kasynie wskazują, że duchowym inicjatorem i faktycznym założycielem był sam Potworowski. Do niego wrócił Rembowski z Gostynia i jemu przedstawił listę członków. Potworowski też postarał się o konkretny kształt dla nowego tworu w formie statutu, który ułożył z przyjaciółmi w Goli.¹⁾

Ta zapobiegliwość jego staje się powodem, że wymienia się go już wśród członków pierwszej dykcji Kasyna,²⁾ to znowu różnych komisji, traktujących w sprawach towarzystwa. Napewno natomiast należy do drugiej dykcji,³⁾ wybranej dnia 12. X. 1836 r. na burzliwym zebraniu z powodu zbyt „kokietującego“ (dla bezpieczeństwa i pozorów) traktowania Niemców. — Niestety, brak bezpośrednich źródeł do dziejów Kasyna utrudnia przedstawienie całokształtu działalności tak całego towarzystwa gostyńskiego jak i poszczególnych członków, jednakże te wzmianki i wiadomości jakie się zachowały, dają dostateczną podstawę do sądu, że rola Potworowskiego była od początku przodująca, chociaż ze względu na swą przeszłość polityczną nie stanął zaraz na czele dykcji. Stało się to nietylko dlatego, że on najwięcej przyczynił się do założenia Kasyna, ale i dzięki temu, że był gorliwym rzecznikiem wszystkich poczynań zmierzających do praktycznego celu. I tak np. już w pierwszym roku istnienia towarzystwa ofiarował gotowość wyłożenia 1000 talarów na mającą powstać cukrownię akcyjną.⁴⁾

Zapał i praca Potworowskiego sprawia, że, gdy po stworzeniu trzech wydziałów w Kasynie szukano prezesa dla tak znacznie rozszerzonej instytucji — znaleziono go w osobie Gustawa. Od dnia 14 listopada 1838 r. aż do 8. V. 1841 Potworowski przewodniczył dykcji kasyna.⁵⁾ Okres ten, to okres najpełniejszej i najowocniejszej pracy Kasyna. Sam Potworowski jako członek Wydziału rolniczo-przemysłowego przygotowuje tematy i zagadnienia dla ogółu, odpowiada

¹⁾ St. Karwowski — Historia W. Ks. Poznańskiego, t. I, str. 283.

²⁾ Arch. P. w Poznaniu. Nacz. Prez. IX. B. c. 9. — Wolff do Flottwella 12. I. 1836.

³⁾ Arch. Lipskich w Lewkowie. Akta tycz. się Kasyna Gostyńskiego. Dykcja do Lipskiego 5. IV. 1837.

⁴⁾ Arch. P. — Nacz. Prez. IX. B. c. 9. — Minutoli do Flottwella 14. II. 1836.

⁵⁾ Arch. Lipskich w Lewkowie. — Akta tycz. się Kasyna w Gostyniu.

na fachowe pytania, przeprowadza wiele doświadczeń rolniczych z nawadnianiem, nawożeniem i podaje ich wyniki na zebraniach, wreszcie zachęca i skłania do wyszukiwania w każdej okolicy zdolnych i pracowitych gospodarzy i udzielania im pomocy dla prowadzenia wzorowego gospodarstwa włościańskiego.

Widoczny też jest udział jego w pracach Wydziału literackiego. Dowodzi tego nie tylko chętnie realizowanie postulatów tegoż wydziału jak np. założenie czytelni ludowych w Goli i Siemowie, ale i inicjowanie prac wydziału w kierunku bacznego strzeżenia polskiej ludności ewangelickiej przed germanizacją. Na to wskazują sprawozdania władz pruskich, które dopatrzyły się nawet jakowegoś nieporozumienia z tego powodu pomiędzy G. Potworowskim a płk. Szczanieckim,¹⁾ a również starania Potworowskiego dla tych kandydatów teologii ewangelickiej, którzy

„z wielkim zapałem przykładali się do Języka Polskiego w tej myśli i mocnem przekonaniu, że w przyszłym... powołaniu Język Polski będzie... nader potrzebnym, aby różnica wyznania nie stanowiła oraz różnicy narodowości.²⁾”

Późniejsze tak ofiarne poświęcanie swych sił dla Tow. Pomocy Naukowej i czynna pomoc udzielana Marcinkowskiemu przy tworzeniu tej organizacji daje nam dosadny dowód wielkiego zrozumienia, jakie posiadał Potworowski dla zagadnienia pomocy biednej kształcącej się młodzieży. Możemy więc śmiało powiedzieć, że chyba niemniej pracował on i w Wydziale Dobroczynnym, który na terenie księstwa był praktycznym zapewne wzorem dla powstałego później Tow. P. N.

Świetnie rozwijające się towarzystwo kasynowe odbywało początkowo swe tygodniowe posiedzenia w lokalu burmistrza Kuleszy; z czasem jednakże okazała się konieczność posiadania rozległego dosyć budynku dla potrzeb zrzeszonych, to też, gdy na czele Kasyna stanął Potworowski, projekt przyszedł do skutku. Sam Potworowski przewodniczył Komitetowi budowy domu. Ustępując z prezesury 8. V. 1841, oddał mimo rozliczne trudności gmach do dyspozycji towa-

¹⁾ Arch. P. — Gostyń C. 26. Landrat Motz do Nacz. Prez. 31. I. 1846.

²⁾ Arch. Tow. Pom. Naukowej w Poznaniu. Potworowski do Dyrekcji. 1. VI. 1844. — Akta ogólne dotyczące się zawiązania i dalszego rozwoju Towarzystwa (1841—60).

rzystwa w takim stanie, że już wszystkie następne zebrania odbywały się we własnym domu.

Starał się również Potworowski o założenie Szkoły Ogrodniczej w Gostyniu, nie mógł jednakże tego zrealizować wobec braku funduszków na rozbudowę gmachu kasynowego.

Stojąc w r. 1844 na czele Wydziału rolniczo-przemysłowego, zajął się — na prośbę naczelnego prezesa — tworzeniem powiatowych towarzystw rolniczych w tem przekonaniu, „że cały zarząd tych sił zespolonych w nasze się ręce dostanie, jeżeli tylko zaraz z początku gorliwie do dzieła się weźmiemy“. Sukces zapobiegliwości Potworowskiego i współpracy jego przyjaciół był wspaniały. Członkami obieralnymi Dyrekcji Centralnego Tow. Rolniczego zostali Polacy, a Potworowski został prezesem tejże Dyrekcji. Niestety, władze rozwiązały C. T. R., chociaż go same zainicjowały, a później to samo zrobiły i z komórkami powiatowemi. Dnia 10. lutego 1846 r. władze nakazały rozwiązanie się Kasyna. Na Potworowskiego, jako pierwszego członka dyrekcji kasynowej, spadł ciężar obrony resztek egzystencji towarzystwa. Projektował wydzierżawienie gmachu, podczas gdy władze domagały się podziału majątku i sprzedaży domu. Potworowski sprawę odkładał, nie doszło więc do żadnych uchwał w nakazywanym terminie i „faktycznie“ choć bezczynnie istniało Kasyno do roku 1851, kiedy to znowu na wniosek Gustawa Potworowskiego uchwałą z dnia 28. sierpnia postanowiono przekształcić je w „Towarzystwo Agromiczne Księstwa Poznańskiego“.

Piękny protokół tego zebrania, kończącego chwalebny żywot Kasyna Gostyńskiego, brzmi, jak następuje:¹⁾

Gostyń, dnia 28-go Sierpnia 1851 r.

„Wskutek obwieszczenia Dyrekcji Kassyna Gostyńskiego z dnia 15-go Lipca 1851 r., pokilkakroć w Gońcu Polskim zamieszczonego, zebrali się na dzień dzisiejszy następujący członkowie i akcyonaryusze tegoż Kassyna:

- 1. Potworowski Gustaw*
- 2. Skarzyński Michał*
- 3. Zóttowski Franciszek*
- 4. Dr. Freudenreich*
- 5. Objeziński Józef*
- 6. Budziszewski Półkownik*

¹⁾ Arch. Związku Ziemi w Poznaniu. A. Towarzystwa Agromicznego na powiat krobki, śremski, wschowski, str. 197.

7. Miłkowski Konstanty
8. Smitkowski Leon
9. Koliński Antoni
10. Bojanowski Edmund

Po daremnie oczekiwanii aż do godziny dwunastej liczniejszego zjazdu członków, wniesiono, aby opierając się na końcowem zastrzeżeniu obwieszczenia, posiedzenie rozpocząć.

Postawiono najprzód kwestyą: czy Kassyno nadal istnieć ma lub nie?

Po przymówieniu się kilku członków w tej mierze, zgodzono się jednomyślnie na projekt ob. Gustawa Potworowskiego i postanowiono, aby dotychczasowe Kassyno Gostyńskie, które niezaprzeczenie nie małe dla Prowincyi w czasie istnienia swego przyniosło korzyści, w obecnej przecież chwili dla zupełnej zmiany stosunków towarzyskich przy dawniejszej organizacyi użytecznie nadal działaćby nie mogło, — przejść na stowarzyszenie jednemu wyłącznie praktycznemu celowi poświęcone i zawiązać

Towarzystwo Agronomiczne Xięstwa Poznańskiego.

Kwestya druga tycząca się majątku Kassyna, rozwiązana została decyzją poprzednią, bo rozumie się samo przez się, że majątek ten pozostaje własnością Towarzystwa w sposób powyższy przeistoczonego.

Aby zapobiedz wszelkiej przewłoce w ukonstytuowaniu Towarzystwa, przetrząśnięto w tymże samym dniu rozmaite Statuta exystujących już Towarzystw agronomicznych i zajęto się ułożeniem Statutu dla Xięstwa odpowiedniego.

Ponieważ w powiatach wrzesińskim i sredzkim założono już podobne Towarzystwo Agronomiczne, polecono Ob. Potworowskiemu celem uniknienia wszelkiej niejedności w działaniu, aby się z niem porozumiał i do przystąpienia do ogólnego na całe Xięstwo stowarzyszenia nakłonił.

Zdawało się bowiem zgromadzeniu, że jedna na Xięstwo Dyrekcyja Główna, więcej daleko zbawiennego wpływu na stosunki rolnicze wyrzećby mogła jak pojedyncze rozbite działania.

Redakcyę ostateczną Statutu do wypracowania z zachowaniem zrobionych na posiedzeniu uwag, poruczono Leonowi Smitkowskiemu, który robotę tę jaknajwcześniej wykończyć przyrzekł.

Przyjęto i podpisano

F. Zółtowski Leon Smitkowski Koliński
Miłkowski M. Skarzyński J. Objeziński
E. Bojanowski W. Zakrzewski Potworowski

Jak widzimy z tego, Potworowski, który tak chwalebnie dla Kasyna prowadził je przez lat kilka i był duchowym kierownikiem wszystkich prawie poczynań kasynowych, chciał chlubną kartę dziejów Kasyna Gostyńskiego zamknąć zaszczytną inicjatywą zorganizowania Centralnego T-wa Rolniczego dla W. Ks. P., co zdołali Wielkopolanie zrealizować dopiero w 1861 r.

Władysław Stachowski.

Przyczynki do dziejów Kasyna.

1) Władze pruskie a Kasyno.¹⁾

O powstaniu towarzystwa pod nazwą Kasyno zaraportowała regencja poznańska naczelnemu prezesowi Flottwellowi dnia 8. stycznia 1836. Z raportu tego dowiadujemy się, że towarzystwo to wybrało jako swych przewodniczących (dyrektorów) Kurnatowskiego z Dusiny, Łubieńskiego z Pudliszek i Schatza z Chumiątek, a landrata Stammera mianowało członkiem honorowym. Celem towarzystwa miało być w pierwszym rzędzie pielęgnowanie życia towarzyskiego. Mimo tak niewinnego celu, jakie towarzystwo w swoim statucie podało, odwołano się do samego prezesa, nie chcąc widocznie na własną odpowiedzialność decydować o zatwierdzeniu statutu nowego towarzystwa. Widocznie władze niższe od samego początku odnosiły się do Kasyna z wielkim niedowierzaniem, podejrzewając je o zupełnie inne tendencje, niż mówił statut.

Do wspomnianego raportu dołączono spis członków, którzy wówczas już do towarzystwa należeli. Byli to

- | | |
|------------------------------|---|
| 1) Kurnatowski z Dusiny | 12) Chłapowski Stan.
z Czerwonej Wsi |
| 2) Unruh z Dzieczyny | 13) Zakrzewski Aureli
z W. Strzelec |
| 3) Szczaniecki z Przyborowa | 14) Grzeszkiewicz, prob.
z W. Strzelec |
| 4) Szczaniecki z Sarbinowa | 15) Miaskowski, dzierz.
z Pawłowic |
| 5) Górzyński z Witaszyc | 16) Błociszewski z Rogowa |
| 6) Potworowski z Goli | 17) Dzierzbicki z Pijanowic |
| 7) Miłkowski z Czachorowa | |
| 8) Szczaniecki z Łaszczyna | |
| 9) Budziszewski z Grąbkowa | |
| 10) Taczanowski z Taczanowa | |
| 11) Neumann, burm. z Piasków | |

¹⁾ Archiwum Państwowe w Poznaniu. Nacz. prez. IX B c 9.

- | | |
|---------------------------------------|--|
| 18) Bojanowski Józef
z Chwałkowa | 33) Bojanowski Jan
z pow. śrem. |
| 19) Węsierski Antoni
z Podrzecza | 34) Brodowski z Dębowej Łęki |
| 20) Morawski Wojciech
z Oporowa | 35) Krzyżanowski z Pakosławia |
| 21) Schultz, kamelarz
z Gostynia | 36) Kurnatowski z Gostynia |
| 22) Rzepecki z Górki
(pow. kośc.) | 37) Kurowski, dzierz.
z Daleszyna |
| 23) Stablewski z Zalesia | 38) Łubieński z Pudliszek |
| 24) Stablewski z Dłoni | 39) Łubieński Paweł
z Pudliszek |
| 25) Zakrzewski z Kleszczewa | 40) Merenski, kom. obw.
z Gostynia |
| 26) Jaraczewski z Lipna | 41) Żychliński z Tarchalina |
| 27) Zakrzewski z Nielegowa | 42) Knebel, dyr. kom. sąd.
z Gostynia |
| 28) Wierzbicki z Nowca | 43) Paaph (?), kom. sąd.
z Gostynia |
| 29) Czarnecki z Gogolewa | 44) Stoesser, kom. obw.
z Dolska |
| 30) Krynkowski z St. Krobi | 45) Schatz, dzierzawca
z Chumiątek |
| 31) Bojanowski Tomasz
z pow. śrem. | 46) Stammer, landrat
z Rawicza |
| 32) Bojanowski Leon
z pow. śrem. | |

Przytoczoną listę sporządzono pewnością w drodze wywiadu, to też nie jest ona ani kompletna, ani też dokładna, zawiera bowiem nazwiska osób, które nigdy do Kasyna nie należały, jak wynika z późniejszych sprostowań.

Już w cztery dni po otrzymaniu raportu o powstaniu Kasyna przybywa do Gostynia, widocznie na polecenie Flottwella, jeden z komisarzy policji, Wolff, aby na miejscu zaciągnąć informacji. W raporcie swym podaje jako zarząd Kurnatowskiego, Potworowskiego i Schatza. Zebrania towarzyskie mają się odbywać przez cały rok w środę. Cele towarzystwa nie mogą być przychylnie dla państwa pruskiego, co wnioskować można choćby z tego, że nie wciągnięto do towarzystwa ludzi, znanych ze swej przychylności w stosunku do Prus. Wciągnięto wprawdzie komisarzy obwodowych Mereńskiego z Gostynia i Stoessera z Dolska — ludzi mało inteligentnych — a pominięto kom. Ciecierskiego z Pisków, który dobrowolnie się ofiarował szpiegować Kasyno. Zdaniem owego komisarza zebrania nastawione są tylko na omawianie wojny i przygotowanie powstania, o czym świadczą mogłoby wygłoszone przez burm. Neumanna zdanie, że

towarzystwo nie powinno nic protokółować, gdyż mogłoby to spowodować jego zamknięcie.

Z załączonego spisu członków dowiadujemy się, że prócz powyżej przytoczonych należeli jeszcze Bojanowski z Konarzewa, Zakrzewski z Mszczyczyna, Radoński z Mszczyczyna, Żychliński z Grzymisławia, Tadeusz i Józef Stablewscy z Zalesia, Kulesza i dr. Catt z Gostynia i Wilkoński z Grabonogu. Wprawdzie spis ten liczebnie znacznie jest mniejszy, niż poprzedni, lecz o tyle ciekawszy, że przy wszystkich członkach podaje ich pośredni lub bezpośredni udział w powstaniu, chcąc w ten sposób wykazać niebezpieczeństwo, jakie ze strony towarzystwa o takich członkach grozić może państwu pruskiemu.

Po otrzymaniu takiego raportu, poczęto sprawę traktować jako bardzo pilną. To też landrat Stammer otrzymał polecenie, aby dostarczył statutu towarzystwa, co uskutecznił już 18. stycznia. Z zachowanego przy aktach statutu dowiadujemy się, że uchwalono go w Gostyniu dnia 10. grudnia 1835 i że podpisali go wśród innych jeszcze dwaj członkowie dotychczas niewymienieni w raportach, mianowicie Rembowski i Skórzewski.

Już dnia 23. stycznia idzie do ministra v. Rochowa raport Flottwella. Flottwell już poprzednio bawił specjalnie w Gostyniu i okolicy, aby na miejscu przekonać się osobiście o celach Kasyna. W pierwszym rzędzie badał radcę Knebla, który jednakowoż zapewnił go, że podczas jego bytności w towarzystwie nic ujemnego o Prusach nie mówiono. Zdanie Knebla potwierdzili komisarz Merenski i burm. Neumann. Podług informacji miejscowych zbierali się członkowie Kasyna co środę na obiedzie — w cenie 10 sbr. gr. -- poczem siedzieli przy pogawędce lub wiście do 7 lub 8 wieczorem. Co drugi tydzień odbywał się lub miał się odbywać bal, na którym bardzo wesoło się bawiono. Mimo tak niewinnie brzmiących informacji, nie omieszkał Flottwell polecić specjalnej uwadze władz miejscowych działalność Kasyna, a urzędników zachęcał, aby liczniej do niego wstępowali, chcąc w ten sposób roztoczyć nad niebezpiecznym towarzystwem baczną, choć niewidoczny nadzór.

W pierwszych dniach lutego bawił wspomniany wyżej Wolff ponownie w Gostyniu, w przejeździe ze Śląska, i zraportował 10. lutego Flottwellowi swe dalsze spostrzeżenia. Jego zdaniem Kasyno przesiewa bardzo kandydatów na członków i bierze prawie wyłącznie Polaków. Tematem rozmów

są przeważnie kwestje polityczne i krytyka rządu i urzędów. Niedawno brał udział w zebraniu radca regencyjny Zawacki z Głogowy, nie wiadomo jednak w jakim charakterze, czy jako członek czy też jako gość. Na miejscu stwierdził Wolff, że nie przyjęto jako członków fizyków dr. Gumperta z Rawicza i dr. Stanckiego z Kościana, któremu nawet robiono trudności, gdy z rodziną przyjechał na zabawę. Natomiast przyjęto radcę Krolla, który miał się publicznie chwalić, że Flottwell namawiał go do szpiegowania towarzystwa, co stanowczo miał odmówić. Podobne uwagi miał robić Stammer, a i Neumann miał być nieostrożny w swych wypowiedzeniach.

Raport ten wywołał istną burzę. Natychmiast porozumiał się Flottwell z prezesem sądu nadziemiańskiego, Frankenbergiem, który udzielił Kneblowi, nie Krollowi, jak podał komisarz policji, ostrej nagany za to, że zdradził żądania Flottwella. Zmobilizowano również Minutoliego, prezesa policji, który już dnia 14. lutego zdaje sprawę z przeprowadzonego dochodzenia przeciw Stammerowi, Kneblowi i Neumannowi.

Z wyniku tego dochodzenia można wywnioskować, że Stammer był zupełnie niewinny, natomiast Neumann nie był zbyt ostrożny w swych rozmowach, a Knebel wręcz otwarcie rozgłaszał, że Flottwell zamierzał go użyć jako szpiega w stosunku do Kasyna.

Przy tej sposobności wyszła na jaw jeszcze jedna ciekawa rzecz. Mianowicie komisarz obwodowy Ciecierski, z którym Flottwell miał również w czasie swej bytności w Gostyniu konferencję, jeszcze w tym samym dniu, chcąc widocznie pokazać swą gorliwość w służbie, udał się do lokalu Kuleszy, rzekomo aby zakupić tutaj wina, i nieproszony przez nikogo spędził cały wieczór w pokojach, zarezerwowanych dla członków Kasyna. Minutoli tłumaczy naturalnie niefortunne wystąpienie swego podwładnego brakiem taktu i wykształcenia. Skończyło się na tem, że Ciecierski otrzymał nagane, a do Łubieńskiego wystosowano przeproszenie za popełniony przez niego nietakt.

Sprawa Gumperta przedstawiała się inaczej, niż ją przedstawił Wolff. Okazało się, że Gumpert już dawno był członkiem towarzystwa i to na specjalne zaproszenie ze strony tegoż. Miał on jednak rozgłaszać, że przeniósł się do Gostynia wyłącznie dla tego, że sobie tego życzył naczelny prezes; miał tutaj rzekomo obserwować okoliczną szlachtę, a za to miał mieć przyrzeczoną landraturę.

Co do Stanckiego z Kościana wykazało się, że informacje Wolffa były kłamliwe. Stancki w piśmie z dnia 18. lutego wręcz temu zaprzeczył, jakoby go niegrzecznie przyjęto, przeciwnie, stwierdził, że podejmowano go na balu z nadzwyczajną wprost gościnnością i wyjątkową uprzejmością, choć znalazł się na nim bez zaproszenia.

Stoesser nie był nigdy członkiem Kasyna, również nie był nim Merenski, który wprawdzie się zgłaszał na polecenie landrata. Odstąpił on od tego zamiaru, rzekomo z powodu zbyt wysokich składek, choć w rozmowie z Potworowskim przyrzeczono mu zwolnienie z nich.

Stammer, Merenski i Knebel rzadko tylko bywali w Kasynie. Zdaniem Merenskiego liczba członków wynosiła wówczas około 70, natomiast liczba przygodnych gości, którzy brali udział w życiu towarzystwa, była znacznie większa. Minutoli zauważa, że lojalnie usposobieni ziemianie z Kasyna się powoli wycofują. Twierdzi to np. o hr. Łubieńskim i o Schatzu. Pozatem pada ze strony Minutoliego po raz pierwszy podejrzenie, że w Kasynie kwitnie hazard, co wkrótce miało się stać tłem dochodzenia i procesu. Wprawdzie statut zakazywał gier hazardowych, lecz rzekomo — wciąż cytujemy Minutoliego — wynajęto w sąsiednim domu (winiarni) specjalną ubikację na ten cel.

Podobno dużo niezadowolenia wywoływały ciągłe składki. Ostatnio subskrybowano 1000 tal. rzekomo na to, aby przez Potworowskiego z Goli urządzić cukrownię.

Chcąc mieć stale wiadomości o życiu Kasyna, polecono Merenskiemu przysyłać tygodniowe raporty o tem. Raportów tych zachowało się kilkanaście. Merenski raportuje dnia 4. października 36, że przez całe lato Kasyno nie było odwiedzane, lecz że zapowiedziano zebranie, które ma rozstrzygnąć o dalszem jego istnieniu. Zebranie to odbyło się 12. 10. w obecności około 20 członków, którzy podobno po bardzo burzliwych debatach wybrali tę samą dyрекcję. Jako nowy członek przystąpił Alojzy Bronikowski z Ostrowa. Raport Merenskiego wspomina również o tem, że od dwóch miesięcy bawi w Gostyniu na polecenie dr. Marcinkowskiego dr. Freudenreich. Mieszka on u Kuleszy i bywa dużo w kołach ziemiańskich, starając się widocznie o wyrobienie sobie praktyki. Następne zebranie odbyło się 19. października. Było tylko około 6 osób, choć towarzystwo liczyło naówczas już 103 członków, wśród nich ks. kan. Barciszewski z Krobi, kan. Polcyn z Dolska i prob. Grzeńkiewicz z W. Strzelec.

Z Kuleszą pertraktuje Kasyno o dalszą dzierżawę całego domu, choć narazie bezowocnie. Dnia 11. listopada raportuje, że w ostatnim zebraniu brało udział tylko 6 osób, pomiędzy niemi Kurnatowski z Dusiny ze swym siostrzeńcem Rembowskiem; o biblijotece, którą towarzystwo postanowiło sprowadzić do Gostynia, wiadomo, że znajduje się w powiecie bukowskim, w domu zmarłego Sczanieckiego, który był w Berlinie ostatnim biblijotekarzem, i po powstaniu przeniósł biblijotekę do siebie. Dnia 14. tegoż miesiąca wynajęto na dalszy rok lokal u Kuleszy za 190 tal. Po kilku nieudanych zebraniach odbyło się liczne, bo składające się z 50 członków, na którem uchwalono zakupić dla biblijoteki książki i wybrano jako biblijotekarzy dr. Freudenreicha z Gostynia i Kolińskiego z Goli. Dnia 16. marca 1837 debatowano na zebraniu, w którem pierwszy raz brał udział hr. Raczyński, nad tem, aby zakupić grunt pod własną siedzibę. W ospałe życie towarzyskie wniósł pewne ożywienie wniosek o przyjęcie do Kasyna gen. Chłapowskiego z Turwi. Po namiętnych debatach przyjęto go 5. kwietnia. Biblijoteka berlińska już nadeszła. Liczba książek wynosiła na początku około 400. Wielkiem powodzeniem cieszyła się urządzona loterja, która miała przynieść około 600 tal. Wprawdzie podano jako cel tej loterji uzyskanie funduszków na zakup książek, Merenski jednakowoż przypuszcza, że zebrane pieniądze mają być zużyte na zapomogi dla emigrantów. Dnia 8. listopada uchwaliło liczne, bo liczące 80 członków, zebranie zakupić kawał ogrodu pod szkółkę drzew owocowych. Również podpisano w tym celu kilka akcyj, lecz narazie ich zamało. W miejsce Kurnatowskiego wybrano do zarządu Sczanieckiego z Sarbinowa. Liczba członków wzrosła do 162. Ostatnie sprawozdanie Merenskiego z dnia 4. marca 1838 mówi o balu i loterji fantowej, które miały przynieść około 800 talarów, przeznaczonych na biednych, jak znów przypuszcza Merenski, emigrantów.

Na tem urywają się raporty Merenskiego, które bądźco bądź zawierają dość dużo ciekawych szczegółów o naszym Kasynie.

Wkońcu należy jeszcze wspomnieć o jednej sprawie dotyczącej Kasyna a będącej swego czasu powodem nielada awantury w kołach urzędniczych. Sprawa ta miała się następująco: Wkońcu kwietnia 1836 r wydelegował naczelny prezes na wieść, że w Kasynie ma się odbyć dnia 3. maja zabawa, z Berlina, gdzie może właśnie bawił, asesora Mei-

nerta, który już poprzednio pracował w administracji Prus Południowych. Czemu wybór padł właśnie na niego, nie wiadomo. Dość, że Meinert udał się w drogę i przez Leszno dojechał do Osieczny. Stąd zabrał sobie do pomocy komisarza Muellera i z nim przybył do Gostynia. Tutaj dowiedział się, że termin balu zmieniono, przekładając go na 8. maja. Jeszcze przed balem konferował z wszystkimi komisarzami, a zatem z Merenskim, Ciecierskim, Przybylskim i Stoesserem, przyczem dość nieostrożnie wypowiadał się i o swojej misji i o różnych osobistościach; wszelkimi siłami starał się uzyskać zaproszenie na bal sam, co mu się, przypuszczalnie znów dzięki niezgrabnemu braniu się do rzeczy, nie udało. Wydelegował zatem na bal Muellera i Stoessera, czekając w pobliżu na ich raport.

Tymczasem landratowi doniesiono o przybyciu Meinerta. Wściekły, że mu do powiatu przysłano bez jego wiedzy jakiegoś berlińskiego urzędnika, co poniekąd było dla niego jakoby wotum nieufności, a jeszcze więcej wrogo do Meinerta usposobiony, ponieważ wobec podwładnych jego, Ciecierskiego i Przybylskiego, wyrażał się ujemnie o nim, zarzucając mu pijaństwo, postanowił się stanowczo rozprawić z przybyszem. Nie czekając długo, wkroczył już dzień po balu do mieszkania, zajmowanego przez Meinerta, i to w obecności Kuleszy, Ciecierskiego i innych i w ich obecności zażądał wytłumaczenia się. Przytem stwierdzono, że Meinert nie miał żadnego pisemnego upoważnienia. Spisano z nim zatem protokół, który podpisali wszyscy obecni. Protokół ten uzupełnił dnia 10. maja Przybylski, potwierdzając wszystkie zarzucane Meinertowi uchybienia. Wynik ten był bardzo nie na rękę naczelnemu prezesowi, gdyż wykazał zupełną niezaradność jego specjalnego wysłannika, a ministerstwo wyraźnie musiało uznać, że Meinert do podobnych poruczeń się nie nadaje.

Jaką satysfakcję otrzymał Stammer, nie wiemy, przypuszczalnie żadnej, gdyż jego lojalny stosunek do Polaków był solą w oku różnych kół niemieckich. Prostu skończyło się na stwierdzeniu, że Meinert był osobą „nieodpowiednią”.¹⁾

2) Afera hazardowa.²⁾

Długi czas nie mogła policja znaleźć powodu, aby wystąpić przeciw Kasynu i uniemożliwić mu dalszą działalność. Raporty o niem brzmiały stale bardzo pochlebnie.

¹⁾ Arch. Państw. w Poznaniu. Nacz. prez. IX B. c. 10.

²⁾ Archiwum Państwowe w Poznaniu. Nacz. prez. IX B. c. 9.

To też, gdy w raporcie Minutoliego znalazła się wzmianka, że członkowie Kasyna oddają się grze hazardowej, władze pruskie skwapliwie wzmiankę tę podchwyciły, sądząc, że nareszcie uda im się na tej drodze znaleźć powód do zamknięcia znienawidzonej instytucji.

Jak już wyżej się wspomniało, pierwsza wzmianka o grze hazardowej, uprawianej rzekomo przez członków Kasyna, znalazła się u Minutoliego w jego raporcie z dnia 14. lutego 1836. Już dwa dni później uzupełnił Minutoli swe twierdzenie dalszemi szczegółami. Podług niego znajdował się lokal, w którym uprawiano hazard, w sąsiedztwie Kasyna, mianowicie w winiarni Bałdowskiego.¹⁾ Mając takie dane, polecił Minutoli likwidację tej sprawy komisarzowi Przybylskiemu z Krobi, nie chcąc aferą tą uniemożliwić miejscowemu komisarzowi Merenskiemu dalsze bywanie w Kasynie, gdzie bywał jako gość a równocześnie jako konfident. Przybylski roztoczył niezwłocznie poufny nadzór nad wskazanym lokalem i doniósł wkrótce, że hazard rzeczywiście się tam uprawia.

Wskutek tego polecił naczelnny prezes dnia 29. lutego kapitanowi żandarmerji v. Jaschinskiemu w Krotoszynie, aby w porozumieniu z Merenskim i Przybylskim osobiście zajął się nakryciem graczy. Jaką wagę przykładano do tej sprawy, wynika choćby z faktu, że kapitan osobiście miał się tem zająć, i że udzielono mu drobiazgowych instrukcyj, jak sobie ma postąpić. O zarządzeniach tych powiadomiono landrata Stammera i Minutoliego. Nie omieszkało też tego samego dnia, a zatem 29. lutego, zaraportować o tem ministrowi spraw wewnętrznych Rochowowi, znów dowód, że odkrycie tej sprawy uważano za wyjątkowo ważne. Tego samego zdania był zresztą i Rochow, gdyż już 4. marca odpowiada, że byłoby bardzo pożądane, aby rezultat wszczętych dochodzeń dał dostateczny powód do rozwiązania Kasyna. Jak widzimy intryga była bardzo dobrze zaaranżowana.

Atak na zakonspirowanych karciarzy nastąpił dnia 9. marca wieczorem o godz. 8. O tym czasie była gra u Bałdowskiego, który lokal swój od frontu zamknął, w tylnym pokoiku w pełnym toku. Jaschinski gdzieś w pobliżu oczeki-

¹⁾ Lokal Bałdowskiego znajdował się w domu nr. hip. 213. Konstanty Bałdowski i żona jego Wilhelmina z Schwartzów nabyli dom ten w r. 1813 przy sprzedaży spadku po cukierniku Janie Rotherze za 1350 tal. = 8100 zł. Po śmierci Wilhelminy przypisano jako współwłaścicieli dzieci Konstantego i Emilję, późniejszą Apolinarową Konkielową. Konkielowie sprzedali swą nieruchomość w r. 1866 Michałowi Jankiewiczowi, czyli że afera karciana odbyła się w dzisiejszym Hotelu Francuskim.

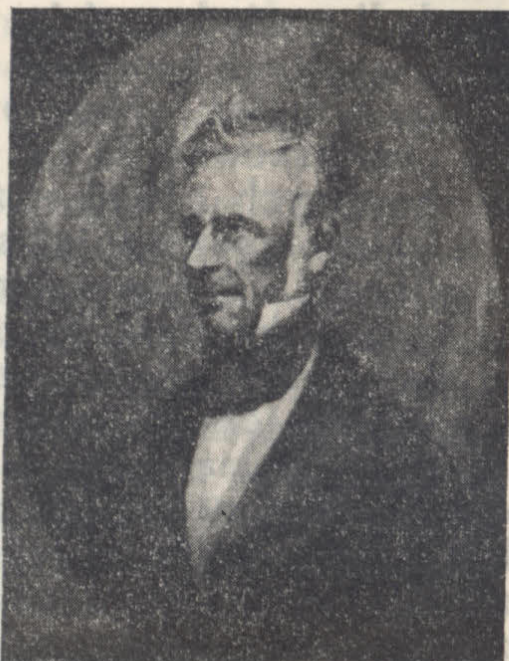
wał komisarzy Merenskiego i Przybylskiego, którzy nareszcie przybyli z wiadomością, że karciarze są w pułapce. Wobec tego wtargnął kapitan i kilku żandarmów do domu Bałdowskiego i zastał pokój pełen graczy przy faraonie. Udało się skonfiskować 83 tal. gotówki i 3 talje kart, częściowo markowanych. Bank trzymał znany szuler baron Maltzan z Lignicy, który zdołał się jednak niespostrzeżenie z lokalu wyslizgnąć. Z nim razem zbiegł drugi, dobrze policji znany zawodowy karciarz, baron Strachwitz z Wrocławia. Dopiero w Krobi udało się żandarmowi Himmlowi dogonić zbiegów i odstawić ich do aresztu w Rawiczu.

Spisany na miejscu protokół wykazał, że w lokalu byli obecni: baron Maltzan z Lignicy, Jaraczewski z Jaraczewa, Krzyżański z Kadzewa, Zieliński z Jaraczewa, Raczyński z Sułkowa (?), Klemens Sczaniecki z Przyborowa, Kurowski z Daleszyna, Parczewski z Kurowa, krawiec Lanzenberger z Głogowy (znany szuler), kupiec Żupański z Poznania, baron Strachwitz z Wrocławia, handlarz pijawkami i szewc Jungwirth ze Śmigla. Wszyscy obecni zaprzeczyli, jakoby brali udział w grze, a jedynie Maltzana chwycono wprost za rękę, gdy próbował pieniądze, 5 luisdorów, rzucić pod stół. Obciążył go też swemi zeznaniami dzierżawca Glinicki ze Starego Gostynia. Również starał się z potrasku wy dostać Bałdowski, twierdząc stanowczo, że nie wiedział nic o grze, gdyż był zajęty obsługą licznych przy jarmarku gości w pozostałych trzech izbach gospody.

Jeszcze raz przesłuchano na miejscu Glinickiego, który ponownie obciążył swemi zeznaniami Maltzana i Strachwitza, bankierów, a uniewinniał Jaraczewskiego, twierdząc o nim, że tylko kibicował. Naturalnie Maltzan, którego później przesłuchano w Rawiczu, twierdził, że jest zupełnie niewinny, że sam nie grał ani też nie widział kogokolwiek grającego. W Gostyniu znalazł się jedynie, aby Strachwitzowi pomóc zakupić konie.

Ciekawe w tej aferze jest stanowisko landrata Stammera. Bierze on wobec naczelnego prezesa energicznie w obronę Kasyno. Widać to z pisma, w którym mówi: „Co się tyczy towarzystwa Kasyna, które ma swe zebrania w domu burmistrza Kuleszy, zdaje mi się, że Jaśnie Wielmożnego Pana niezupełnie ściśle poinformowano. Musiałbym się bardzo mylić, gdyby źródłem tych informacji nie miał być komisarz Ciecierski, którego motywy w tej sprawie nie są zbyt szlachetne, zwłaszcza że czuje się dotknięty, że go nie poproszono

na członka towarzystwa. W Kasynie u Kuleszy nie wolno uprawiać jakichkolwiek gier hazardowych a dozwolono grać jedynie w l'hombre'a i podobne gry towarzyskie. Dyrektorzy przestrzegają bardzo ostro, aby zakazu tego się trzymano, zwłaszcza czuwa nad tem p. Kurnatowski z Dusiny". W Kasynie — wywodzi dalej — zbierają się co środę przeważnie starsi ziemianie, którzy przy pogawędce i partji wista spędzają popołudnie. Wyłożone gazety i czasopisma są wszystkie legalne, gdyż abonuje się je za pomocą poczty.



Jan Nep. Kurnatowski

Jeszcze mniej można się dopatrzeć jakichkolwiek politycznych zamiarów w urządzanych balach, na które zjeżdża się bardzo dużo gości i to wyłącznie, aby się zabawić. Przytem powołuje się Stammer na osobiste spostrzeżenia, jakie zrobił podczas trzydniowego balu, w którym brał udział. Podsuwanie zgromadzeniom tym tendencji antypaństwowych byłoby zdaniem Stammera głupstwem (eine Torheit). — —

Że przeprowadzona u Bałdowskiego rewizja nie dała oczekiwanego wyniku, o tem jest naczelny prezes przekonany. W raporcie swym do min. Rochowa z dnia 14. 3. wyraźnie mówi, że „obecność kilku członków Kasyna w pokoju, w którym hazardowano, narazie nie może być dostatecznym powodem, aby Kasyno same zamknąć, ponieważ statut wyraźnie zakazuje gry hazardowej w lokalu kasynowym“. Do zdania tego przychylił się minister dnia 20. marca.

Tymczasem dochodzenie policyjne szło swoją drogą. Okazało się w jego toku, że Maltzan był zawodowym szulerem, któremu sąd wrocławski już poprzednio podyktował karę 300 tal. wzgl. 11 miesięcy aresztu. W końcu maja wytoczono sądowe dochodzenie przeciw Maltzanowi, Strachwitzowi, Lanzenbergerowi, Jungwirthowi, lakiernikowi Hillerowi z Wrocławia, dzierżawcy Thielowi z Kościelnej Dąbrówki, Leopoldowi Drwęskiemu z Niesłabina, Piaseckiemu z Koźmina, Klemensowi Szczanieckiemu z Przyborowa, Miłkowskemu z Czachorowa. Tylko Maltzan przyznawał się,

że trzymał bank, Piasecki i Drwęski, że pointowali, reszta stanowczo zaprzeczała jakiegokolwiek udziału w grze.

Śledztwo trwało bardzo długo. Wreszcie w r. 1837 sąd rawicki przekazał akta nowopowstałemu sądowi w Gostyniu, który w składzie dyr. sądu Jacobiego, radcy Sperlinga i asesora Noltego dnia 5 marca 1838 wydał wyrok. Na mocy przeprowadzonej rozprawy nałożono następujące kary:

- 1) Ludwikowi Henrykowi v. Maltzanowi 600 tal. wzgl. rok i 6 miesięcy fortocy, uniewinniając go od oskarżenia za grę na górze domu Bałdowskiego, o co w toku dochodzenia był również posądzony,
- 2) Ferdynandowi Feliksowi v. Strachwitzowi 150 tal. wzgl. 9 miesięcy fortocy, a co do gry na górze jak u Maltzana,
- 3) Klemensowi Szczanieckiemu 50 tal. wzgl. 3 miesiące fortocy,
- 4) Franciszkowi Miłkowskiemu 90 tal. wzgl. 5 miesięcy fortocy.
- 5) Leopoldowi Drwęskiemu, Antoniemu Drwęskiemu (później mieszkającemu w Ostrowie), Franciszkowi Xaw. Pomorskiemu z Łochowa, Mateuszowi Piaseckiemu, Euzebjuszowi Biskupskiemu ze Skudły (Szkudły?) po 10 tal. wzgl. 2 tygodnie więzienia,
- 6) Michałowi Żupańskiemu i Erazmowi Zielińskiemu po 15 tal. wzgl. 3 tygodnie więzienia,
- 7) Izidorowi Jaraczewskiemu z Lipna 40 tal. wzgl. 2 miesiące więzienia.

Wszystkich skazano na solidarne ponoszenie kosztów postępowania.

Uwolniono od winy i kary Mikołaja Thielego, Jana Hillera z Wrocławia i Karola Augustyna Lanzenbergera.

Z ukaranych przyjęli wyrok Leopold Drwęski, Mateusz Piasecki i Eugenjusz Biskupski, apelowali natomiast Maltzan, Strachwitz, Miłkowski, Antoni Drwęski, Jaraczewski. Dzięki temu znalazła się sprawa wkrótce w drugiej instancji czyli w sądzie nadziemiańskim w Poznaniu. Sąd ten dnia 20 kwietnia 1839 zmienił częściowo wyrok poprzedniej instancji, orzekając jak następuje:

Strachwitza, Jungwirtha, Hillera, Pomorskiego, Antoniego Drwęskiego, Żupańskiego i Zielińskiego uwolniono, Maltzan otrzymał karę 400 tal. wzgl. 9 miesięcy więzienia, Miłkowski 50 tal. wzgl. 3 miesiące, Jaraczewski 20 tal. wzgl. miesiąc. Prócz tego nałożono na nich koszty postępowania.

Na tem urywają się akta naczelnego prezesa.

Czy cała afera karciana nie była przypadkowo umyślnie zainscenizowana przez władze pruskie, nie wiemy. Bardzo to możliwe, jeżeli wziąć pod uwagę liczny udział zawodowych szulerów niemieckiego pochodzenia z dalekich stron, którzy w Gostyniu dali sobie rendez-vous przy kartach, i wynik procesu, tak łagodny dla tych przybyszów. Na szczęście dla Kasyna obława wykazała, że najmniej wśród graczy było tych, których się znaleźć spodziewano — członków Kasyna. To właśnie uratowała życie Kasynu na kilka jeszcze lat.

3) Resursa obywatelska w Gostyniu.¹⁾

Powstanie Kasyna i jego wszechstronna działalność musiało wpłynąć ożywczo na życie Gostynia i jego okolicy. Dany przez ziemiaństwo dobry przykład podziałał i na mieszczan, którzy nie mając dostępu do Kasyna, poczęli tworzyć własne, podobne towarzystwa, które jednakowoż siłą faktu nie mogły rozwinąć takiej działalności i nabrać takiego rozgłosu, jak ich wzór.

Takiem towarzystwem, można przypuścić, była Resursa obywatelska. Wiadomości o niej nie zachowało się wiele. Mamy o niem sprawozdanie żandarma Stolzenberga z dnia 5 stycznia 1837, z którego wywnioskować można, że jej przewodniczącym był burmistrz Kulesza a skarbnikiem kamelarz Schultz. Raport ten jest jednak tak niejasny, że trudno w nim ustalić, co odnosi się do Kasyna a co do owej resursy.

Drugą wiadomość o Resursie mamy dopiero z r. 1851. Otóż dnia 5 października tegoż roku odbyła się zabawa Resursy, w której wziął udział również ówczesny komisarz v. Hadke. W toku tej zabawy wzniosł przy jednym ze stolców, przy którym siedziały trzy osoby, młody rzeźnik Czabajski okrzyk: „Niech żyje Polska!“. Mimo że okrzyk ten był wypowiedziany w małym gronie i po cichu, usłyszał go Hadke i zwrócił się do przewodniczącego, referendarza Kierskiego, z żądaniem, aby uniemożliwił dalsze podobne wystąpienia.

Kierski temu żądaniu odmówił, tłumacząc Hadkiemu, że widocznie się przesłyszał, i pytając go, czemuby Polak nie miał wnieść takiego toastu. Wobec takiego stanowiska przewodniczącego Hadke opuścił zabawę i wysłał o zajściu tem denuncjację na ręce landrata Schopisa w Rawiczu.

¹⁾ Archiwum Państwowe w Poznaniu. Nacz. Prezes IX. B. c. 9.

Denuncjacja ta skłoniła landrata do osobistego zajęcia się sprawą. Udał się więc do Gostynia i konferował tutaj z dyrektorem Deputacji sądowej, który również brał udział w zabawie i wobec tego mógł udzielić ścisłych informacji.

Zdaniem dyrektora sądu sprawa przedstawiała się następująco. Owi młodzi ludzie, uradowani, że bał ich mimo powstania innej resursy, składającej się ze samych urzędników, tak świetnie się udał, zawołali: „niech żyje polska resursa obywatelska!“. Natomiast stanowczo ogólnie zaprzeczano, jakoby wzniesiono okrzyk: „niech żyje Polska!“. Widocznie Hadke musiał się przesłyszeć.

Wobec takich informacji — ścisłych, czy nieścisłych — zaznacza Schopis w swoim raporcie do naczelnego prezesa v. Puttkammera, że nie uważa za wskazane, aby w tej sprawie poczynić jakiegokolwiek dalsze kroki, tem więcej, że sam już zawezwał od siebie Kierskiego, aby podobnych zajęć w towarzystwie na przyszłość nie tolerował. Raportem tym widocznie zgóry chciał przeciwdziałać wszelkim plotkom, które mogłyby na ten temat dotrzeć do Poznania.

Dr. H. Szuman.

Wspomnienie z Goli pod Gostyniem.¹⁾

(Z zapyłonej teki z r. 1852)

O witaj piękna włości z twoim białym dworem,
Witajcie żyzne łąny wy z cieniastym borem,
Witajcie i wy błonia, wy łąki barwiste,
I ozdoba ogrodu, dęby rozłożyste,
Witaj wiejska swobodo! twoje świeże tchnienie
Rzeźwi duszę i leje słodkie ukojenie! — — —

* * *

Witajcie i wy ludzie, dobrzy sercem, szczerzy,
Którym wierzyć człek może, gdy powie, że wierzy.
I pośród was jest szczęście, bo serdeczna żałość
Umie świata jad leczyć przez serca wspaniałość.
Tu uprzejma gościnnosć — staropolska cnota
Zawsze w duszy wylanej otwarte ma wrota,
Tu dla całej ojczyzny całe serce bije,
Tu jej imię nie dźwiękiem, ale czynem żyje,
Więc kto próg wasz przestąpi, jest jak w swoim domu.

* * *

¹⁾ Urywki z poematu drukowanego w Noworoczniku Towarzystwa Dziennikarzy i Literatów Polskich na Rzeszę Niemiecką. Poznań. Nakładem Towarzystwa. Druk. J. Leitgebra, Poznań. 1906.

Z pól też wraca dobytek z rykiem i tumanem,
 Skrzypia ładowne wozy pod zbożem lub sianem,
 Wracają pilne pługi i zębate brony,
 Kośników czerstwy zastęp, wesół choć spocony,
 A na boku ekonom, zamaszysty, silny,
 Lub rzemieślnik przemyślny, albo leśnik pilny,
 W głębokiej z gospodarzem zajęci rozmowie
 Jako w polu oględni przed bitwą wodzowie,
 Radzą mądrze, znakami popierając słowa,
 Albo rysunkiem w piasku — niepojęta mowa
 Dla niewtajemniczonych — im tak w myśl uderza,
 Że mrukną, pokiwiają i już jak z pacierza
 Ni jeden się tłumaczy — ni drugi ogląda,
 Wie ten już, co ma robić, czego tamten żąda.
 Tu bywa już o zmierzchu wyjdziem do ogrodu,
 Po skwarze dziennym szukać rzeźwiącego chłodu.
 Tam dęby rosochate, wieki dźwigające
 Stoją jako przeszłości duchy dumające
 Cicho, dumnie, wspaniale — szczyty wysokimi
 Chcąc gwiazdom zajrzeć w oczy, gdzieś odbiegły ziemi.
 Posępna ich zieloność, jako kir grobowy
 Słoni twarde konary. Promień księżycowy
 Połyskuje na gładkiem liściu ich korony,
 Jak na starym pomniku napis wyłożony,
 A kiedy szumieć poczną — to tajemnym szumem,
 Jak gdyby z mogił wyszły stare duchy tłumem
 Na gawędę poważną. Wnet miesiąc i gwiazdy,
 Co jak płóche boginki podczas nocnej jazdy
 W przezroczystry staw wpadły pluskać się falami
 I złotemi promieni igrać warkoczami,
 Wypłyną wszystkie na wierzch i w cichej zadumie
 Słuchają mowy duchów w tajemniczym szumie. — — —

*

*

*

Wydaje Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu
 Redaktor: Wł. Stachowski.

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu. — Cena 50 gr
 Odbito w Drukarni Spółkowej w Kościanie.